

Dwugłos o książce Grzegorza Markiewicza: *Między państwem obcym a ideą państwa własnego. Świadomość państwowa polskich elit intelektualnych w latach 1864–1914* (Łódź 2010, ss. 278)

Wojciech Wendland — **O „państwie” w ujęciu polskich elit, czyli metaforyzowanie świata według Grzegorza Markiewicza**

Rozprawę habilitacyjną Grzegorza Markiewicza, poświęconą refleksji nad „państwem” i dotyczącą „świadomości państwowej” polskich elit w latach 1864–1914, pragnę scharakteryzować w wyróżniając dwa wątki naczelne. Zastrzegam jednak, iż potencjalny czytelnik znajdzie ich w tej książce znacznie więcej. Po pierwsze, chciałbym scharakteryzować strategię opisu zagadnienia postawionego w tytule rozprawy. Pozwoli mi to umiejscowić sposób uprawiania humanistyki przez autora w określonej tradycji intelektualnej. Od razu też pragnę zaznaczyć, iż podstawowym punktem odniesienia, będącym zarazem wyzwaniem, jakie towarzyszyło autorowi w badaniach nad dziejami kultury umysłowej polskich elit we wskazanym okresie, były rozprawy wcześniej powstałe w PAN¹. Po drugie, chciałem podzielić się uwagami na temat znaczenia rozprawy Grzegorza Markiewicza ze względu na aktualny moment dziejowy, w którym — jako Polacy — się znajdujemy.

1. Strategię narracyjną autora konstituuje metafora dychotomii „państwa obcego” i „państwa własnego”. Pomiędzy tymi biegunami, bohater tego szkicu plasuje szereg problemów nurtujących umysły polskich elit w refleksji nad państwem. Jakie cele pozwala realizować badaczowi przyjęcie takiej strategii i w jaki sposób autor ją realizuje?

Na wstępie należy zauważyć, iż konstruowanie narracji opartych na wynalezionych bądź zakorzenionych w humanistyce dychotomiach ma starożytną tradycję. U filozoficznych źródeł wszelkiego dychotomicznego ujmowania świata stoi na przykład Platon. Potrzeba układania świata w pary przeciwieństw wynikać może z faktu, iż dychotomia okazuje się niebywale płodna, jeśli idzie o warianty. Zatem proble-

¹ Mam na myśli przede wszystkim rozprawę habilitacyjną Andrzeja Jaszczuka, powstałą w Instytucie Historii PAN, zob. *idem, Spór pozytywistów z konserwatystami o przyszłość Polski 1870–1903*, Warszawa 1986 oraz dzieło Jerzego Jedlickiego, które — co potwierdziło drugie wydanie z 2002 r. i przeprowadzona wokół niego dyskusja — zachowuje aktualność także w XXI w., zob.: *idem, Jakiej cywilizacji Polacy potrzebują. Studia z dziejów idei i wyobraźni XIX wieku*, Warszawa 1988.

matyzując dychotomię, kwestionuje się myślenie oparte na prymacie jedności nad wielością, co współcześnie czynili, we właściwy sobie sposób, np. Jürgen Habermas, Wolfgang Iser, Emmanuel Lévinas czy Jean-François Lyotard.² W obrębie polskiej tradycji intelektualnej, chciałbym w tym kontekście zwrócić uwagę na PAN-owski krąg historyków idei, na czele z Jerzym Jedlickim. Po pierwsze dlatego, iż rozważania tego uczonego dotyczą dziejów idei oraz wyobrażeń o świecie, będących udziałem polskich elit doby wieku XIX. Po drugie dlatego, iż badacz ten w szczególny sposób afirmował w swej praktyce naukowej dychotomiczne metaforyzowanie świata. Jerzy Jedlicki rezygnował więc z takiego ujęcia materiału badawczego, które polega na kolejnym przedstawianiu zapatrywań poszczególnych obozów politycznych, filozoficznych czy literackich. Konstruując swą narrację, dążył do ujęcia dialogicznego, a więc do zderzania ze sobą postaw i argumentów przeciwstawnych, w sposób, w jaki konfrontowały się one ze sobą w polemikach danego czasu. Wobec tego, czytelnik nie powinien oczekiwać, iż zostanie mu przedstawiony zwarty opis czyjegoś światopoglądu. Autor, pragnąc zrealizować wskazaną strategię narracyjną, uciekać się musi do praktyki preparacji. Pojęcie to nie brzmi może szczęśliwie w kontekście pracy naukowej, ale odsyła ono do metod wyodrębniania z różnych koncepcji, elementów, które wyznacza główny temat pracy.³ Powstaje wówczas historia wielopostaciowego sporu, prezentująca główne stanowiska, nie tyle zaś historia reprezentująca wszystkie nurty myśli.

Sądzę, iż właśnie w takim kontekście należy odczytywać strategię przyjętą przez Grzegorza Markiewicza, na co znajdujemy szereg przykładów w jego rozprawie.

Należy zaznaczyć, iż fakt, że autor czyni „państwo” pojęciem centralnym, ma kilka konsekwencji. Po pierwsze, otwiera nas na nowe perspektywy poznawcze, choćby w związku z tym, iż dotychczas koncentrowano się głównie na analizie świadomości narodowej, nie zaś tej państwowej. Po drugie, przyjęcie „państwa” za kategorię badawczą, czyni z niej swoisty „papierek lakmusowy”, testujący przekonania polskich elit. Bowiem „państwo” jest kategorią nieporównanie bardziej otwartą, aniżeli „naród”, szczególnie, gdy jest postrzegany na sposób statyczny, nie zaś dynamiczny. Autor ujawnia perspektywy postrzegania państwa w XIX w., nieznane ówczesnej nauce francuskiej, niemieckiej czy angielskiej, dyskutowane zaś wówczas przez niektórych uczonych polskich, co także podkreślał Jerzy Szacki. Jest to o tyle ważne, że, jak podaje Grzegorz Markiewicz za Erikiem Hobsbawmem, to pod koniec wieku XIX i na początku XX w., zajmowano się wynajdywaniem wspólnych dla narodu i państwa symboli, produkując niejako nową, coraz bardziej zintegrowaną świadomość i tożsamość. Tymczasem przykład Ludwika Gumplowicza, przy całym zróżnicowaniu wewnętrznym jego poglądów, ukazuje projekt odwrotny, gdyż oparty

² Por. J.-F. Lyotard, *Kondycja ponowoczesna. Raport o stanie wiedzy*, przeł. M. Kowalska, J. Migasiński, Aletheia, Warszawa 1997, s. 54-55, 163-178 i in.; J.S. Wojciechowski, *Postmodernistyczna kultura sztuk pięknych*, Warszawa 1995, s. 73-78. Nie powinniśmy mylić wspomnianej praktyki dychotomicznego metaforyzowania z paradygmatem dominująco-porządkującego dualizmu, który „całość” sprowadzał do uproszczonych kategorii binarnych (np. „cywilizacja — barbarzyństwo”), implikując wykluczanie i homogenizację obrazu świata, por.: E. Domańska, *Historie niekonwencjonalne. Refleksja o przeszłości w nowej humanistyce*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2006, s. 44.

³ Por. J. Jedlicki, *op. cit.*, s. 12-14.

na doświadczeniu państwa wielonarodowego, wręcz postulujący niemożność istnienia państwa jednorodnego etnicznie. Ewolucja świadomości w takim kierunku dotyczy oczywiście inteligencji „liberalnej”, nie zaś tej „radykałnej”, skupionej wokół Romana Dmowskiego i myśli Friedricha Meineckego.

Wobec tego, jaki cel — zrealizowany i jakże potrzebny — przyświecał autorowi, który kategorię „państwa” konfrontuje z pojęciami „narodu”, „społeczeństwa”, „ojczyzny”, „tradycji”? Otóż postawa Grzegorza Markiewicza, także i w tym obszarze, zdaje się zakorzeniona w tradycji filozoficznego antydogmatyzmu, który oczywiście nie ma jednego oblicza. Jak mi się zdaje, dobrze tę praktykę oddają słowa Maksa Horkheimera. Sądzę przy tym, iż z taką postawą korespondują również intencje autora rozprawy. „Formuła nie istnieje — pisał Horkheimer — Naczelnym zadaniem jest w dalszym ciągu należyte opisanie, rozwinięcie każdego z tych pojęć, we wszystkich jego odcieniach i zmiennych powiązaniach z innymi pojęciami. Zasadą przewodnią jest tu słowo z jego na wespół zapomnianymi warstwami znaczeniowymi i asocjacyjnymi. Implikacji tych trzeba na nowo doświadczyć i muszą one zostać zachowane w lepiej zbadanych i ogólniejszych ideach.”⁴ „Zadanie filozofii — pisze dalej Horkheimer — nie polega na uporczywym przeciwstawianiu jednego pojęcia drugiemu, lecz na stymulowaniu ich wzajemnej krytyki i w ten sposób przygotowywaniu — o ile to możliwe — w dziedzinie teorii ich rzeczywistego pojednania.”⁵ Ten sens jest realizowany w dyskutowanej przeze mnie rozprawie. Co więcej, Grzegorz Markiewicz realizuje swe cele z odniesieniem, na co zwracam uwagę, do współczesnych refleksji, mieszcząc podnoszone problemy w szerokiej oraz interdyscyplinarnej perspektywie, niekiedy wyznaczanej setkami lat rozwoju myśli europejskiej.

Uwagę czytelnika zwrócić może także rozróżnienie badanych poglądów na mieszczące się w obrębie dyskursu naukowego oraz ideowego. Jest to jak najbardziej możliwe oraz potrzebne tej rozprawie w wymiarze jej konceptualizacji. Oczywiście, ten sam twórca może niekiedy występować w podwójnej roli. Pamiętajmy, iż żaden człowiek na ziemi nie występuje w swym życiu tylko w jednej roli. Więc na czym polega owo rozróżnienie? Wspomniany Lyotard konstatował fakt, iż „wiedza naukowa nie jest całą wiedzą”, choć zawsze była ona w „nadwyżce”, ale też we współzawodnictwie z innymi rodzajami wiedzy. Każdemu rodzajowi dyskursu towarzyszy po prostu określony zespół warunków, wyznaczany, w przypadku wiedzy naukowej, w ramach uniwersytetu, w przypadku innych rodzajów wiedzy — poza życiem akademickim, co nie znaczy, iż owe rodzaje wiedzy nie mogą być wytwarzane również przez uczestników i animatorów życia uniwersyteckiego. Żaden rodzaj wiedzy nie jest więc wolny od szeregu subiektywnych i obiektywnych uwarunkowań, ale związane z nim wypowiedzi powinny być rozważane w ramach określonego dyskursu, zaś uczonego musi sobie narzucić określone przez wspólnotę akademicką wymagania, by to ona mogła następnie rozważyć jego propozycje jako naukowe.⁶ Nawiązując do podjętego wcześniej problemu, wynajdywanie kolejnych dychotomii czy wprowadzanie nowych

⁴ M. Horkheimer, *Krytyka instrumentalnego rozumu*, przeł. H. Walentowicz, Scholar, Warszawa 2007, s. 165.

⁵ *Ibidem*, s. 171.

⁶ J.-F. Lyotard, *op. cit.*, s. 37-38.

kategorii poznawczych ma jeden zasadniczy skutek, zrealizowany w rozprawie Grzegorza Markiewicza, który w ogóle zaświadcza o perspektywnym i otwartym charakterze nauki, pod warunkiem że polega ona na różnicowaniu. „Godna uwagi jest tu każda wypowiedź różniąca się od dotychczasowej wiedzy — pisał o tej zasadzie Lyotard — pod warunkiem, że można ją uargumentować i jej dowieść.”⁷

Przechodząc do konkretnych przykładów, dowód na istnienie podniesionych przeze mnie cech strategii Grzegorza Markiewicza, acz nie jedyny, widzę już na poziomie dyskursu naukowego i omówienia dwu filozofii państwa oraz dwu rodzajów etyki uprawiania polityki w odwołaniu do refleksji myślicieli związanych z obozem podwawelskich konserwatystów. Zarówno debata poświęcona pojmowaniu modelu państwa prowadzona przez Waleriana Kalinkę i Michała Bobrzyńskiego, jak również polemika między Bobrzyńskim a Henrykiem Lisickim, dotycząca metod politycznych, ujawniały głębokie emocje i różnice w zapatrywaniu się na państwo. Oczywiście, gdybyśmy analizowali koncepcje tych myślicieli głównie w odniesieniu do refleksji nad kategoriami *liberum veto*, *liberum conspiro*, rodziny, własności, religii i Kościoła, to wytworzylibyśmy w miarę spójny obraz. Grzegorz Markiewicz ukazuje natomiast, iż niektórymi tezami Bobrzyńskiego, krytykowanymi przez innych stańczyków, potrafili, w duchu afirmatywnym, inspirować się pozytywiści warszawscy, na czele z Bolesławem Prusem oraz Elizą Orzeszkową, czy socjaliści, jak Józef Dąbrowski-Grabiec. Przechodząc na poziom dyskursu ideowego na przykładzie wspomnianego środowiska pozytywistów warszawskich, reprezentowali oni w dużej mierze filozofię liberalną, niemniej potrafili wyprowadzać z niej niekiedy diametralnie różne wnioski aniżeli liberałowie galicyjscy. Dotyczyło to szczególnie wizji wolności i realizacji praw z nią związanych, w tym wolnego, „własnego” państwa. Wobec niektórych kwestii, takich jak teoria kontraktu czy omnipotencja państwa, konserwatyści i liberałowie potrafili być zgodni, różniąc się przy tym zasadniczo na poziomie aksjologii, w kwestii przyczyn istnienia państwa jako takiego. Grzegorz Markiewicz przekonująco ukazuje, iż w istocie niemal każdy tekst, który tworzy podstawę źródłową rozprawy, jest bezpośrednim wyrazem przekonań i dylematów tego, kto go napisał. Mimo iż każdemu z autorów tych tekstów możemy przypisać określoną orientację światopoglądową, autor, rewidując status określonych przekonań i ujawniając istniejące w ich ramach niespójności, przekracza w swej praktyce często stosowaną przez humanistów praktykę mechanicznego utożsamienia danego poglądu z określonym środowiskiem społeczno-politycznym. Choć wskazuje, iż na pewnym poziomie ogólności taka praktyka bywa uzasadniona, to daje nam również do zrozumienia, iż niekiedy skutkuje ona zbytym ujednoczeniem i symplifikacją.

2. Przechodząc do drugiego wątku, na podstawie którego pragnę scharakteryzować tę rozprawę, nie sposób uciec od wrażenia, iż praca Grzegorza Markiewicza powstawała i została wydana w szczególnym czasie oraz miejscu. Dopiero co mogliśmy śledzić gorące debaty poświęcone dwudziestoleciu III Rzeczypospolitej. W tym kontekście dyskutowane dzieło nabiera szczególnego znaczenia z uwagi na fakt, iż możemy dzięki niemu odtworzyć genealogię spotykanych dziś wokół opinii. W wielogłosie

⁷ *Ibidem*, s. 171-172.

myślicieli i uczonych doby wieku XIX możemy się doszukać własnych nadziei i obaw, otrzymując wzbogacony portret zapatrywań na polską rzeczywistość. Zasadność tych tez obrazują w moim przekonaniu obecne na kartach całej rozprawy analizy dotyczące: kultury prawnej, znaczenia doktryny Roberta von Mohla oraz zapatrywań na przyszłość państwa z odniesieniem do kategorii „społeczeństwa obywatelskiego” czy „samorządu”. Dalej, gwoli przykładów, przedstawię zagadnienia, które wydają się nam szczególnie bliskie dziś, były zaś gorąco dyskutowane w XIX w. i początku wieku XX. Autor skupił się jednak na analizie panoramy poglądów i wyrazów świadomości państwowej, które nie zawsze sytuowały się w tradycji kultury prawnej i demokratycznej, ale były również inspirowane przekonaniem z kręgu Friedricha Juliusa von Stahla, Rudolfa von Gneista czy Lorenza von Steina.

Autor dowiódł, iż postulaty konstytucjonalizmu, praw i wolności obywatelskich, sądowej kontroli decyzji administracyjnych czy samorządu terytorialnego, obecne były zarówno w polskim, jak i europejskim dyskursie naukowym oraz ideowym XIX w. Choć w popularnej jak na owe czasy myśli von Mohla nie został wypracowany system konstytucyjny, Grzegorz Markiewicz wskazał, iż polska recepcja mohlowskiej koncepcji państwa prawa uwzględniała jedną, fundamentalną i jakże bliską nam dziś zasadę. Upodmiotawiała ona jednostkę w relacji do ogółu, afirmując obywatelskość, jako środek służący rozwinięciu sił i możliwości człowieka. Na przykładzie rozważań Aleksandra Rembowskiego zobaczyć możemy, iż kategoria państwa prawa powinna być rozumiana przede wszystkim jako zasada państwa praworządnego, a więc jako koncepcja przeciwna stawianiu państwa ponad prawem. W związku z tym z Mohlowskiej refleksji wyprowadzono także prawno-administracyjne rozważania na temat decentralizacji i udziału społeczeństwa w sprawowaniu władzy poprzez samorządy. Tym samym dochodzimy do głównej perspektywy, którą obywatelowi A. D. 2011 otwiera swą rozprawą Grzegorz Markiewicz. Potrzeba prawa i poszanowania jednostkowej wolności wynika z natury człowieka, zaś wizja „społeczeństwa obywatelskiego” jako korelatu państwa, mającego umocowanie w starożytności i kryjącego się pod pojęciami *koinonia politike* czy *societas civilis*, była przedmiotem gorących debat w XIX stuleciu. Na poziomie perspektywicznej refleksji nad państwem, zarówno w zarysowanym kontekście, jak również w aspekcie teraźniejszych refleksji, związanych choćby z ostatnio goszczącym w Polsce Francisem Fukuyamą, szczególnego znaczenia nabiera, popularna w XIX w. myśl Józefa Supińskiego. Podkreślał on bowiem, iż nie jest możliwy rozwój żadnej wspólnoty, bez dostatecznego nagromadzenia wiedzy i pracy. Barbara Skarga, jak wskazywał Grzegorz Markiewicz, podkreśliła również tę wartość myśli Supińskiego, która wyrażała się postulatem, by objąć wspólnotą kulturalną i polityczną wszystkie warstwy ludności. Spotykało się to ze zdecydowanym sprzeciwem w nacjonalistycznych koncepcjach państwa narodowego, szczególnie w ujęciu Romana Dmowskiego. Natomiast wyraz afirmatywny znajdował ów aspekt myśli Supińskiego np. w propozycjach Bolesława Limanowskiego, wzywającego do stworzenia demokratycznego państwa prawa.

3. Reasumując należy zauważyć, iż autor rozprawy nie utożsamia się ani z doktrynami prawicy ani lewicy, tradycji czy postępu. Zajmuje raczej pozycję „moderatora”, wszakże zdradzającego — podobnie jak Jerzy Jedlicki — „skłonność do myślicieli

trawionych niepokojem, świadomych rozszczepienia wartości”, którzy wszystkiego z góry nie wiedzą, ale wciąż sprawdzają jaka jest rzeczywistość. Studium historii umysłowej XIX w. w wydaniu Grzegorza Markiewicza wydaje się więc dowodzić, iż o wiele ciekawsze, aniżeli orzekanie, jakie wzory myślowe były typowe dla danego środowiska, jest, po pierwsze, obrazowanie wewnętrznych pęknięć w obrębie naszej kultury umysłowej, po drugie zaś — opis duchowych rozterek oraz fundamentalnych dylematów na miarę bohaterów Shakespeare’a i ukazywanie różnych prób określania perspektyw dla wspólnoty, znajdującej się na rozstajnych drogach historii.

Odnosząc się do pierwszego wątku, można skonkludować za Wojciechem Wrzosem i Jerzym Topolskim, iż w konsekwencji Grzegorz Markiewicz proponuje swą rozprawą ujęcie bardziej wszechstronne, głębsze i subtelniejsze, gdyż zdaje się on odrzucać myślenie w kategoriach jednej prawdy i dopuszcza możliwości istnienia różnych prawd.⁸ Co ważne, autor upodmiotawia także osobisty wymiar doświadczania badanego świata. Grzegorz Markiewicz odwołuje się w tym względzie do tez znakomitego harwardzkiego uczonego i myśliciela monarchisty Roberta Nozicka, przedstawionych w jednej z jego najważniejszych prac pt. *Anarchia, państwo, utopia*⁹.

Odnosząc się zaś do drugiego wątku podsumowania, obrazowanie niejednorodności, z wpisanym w nie wewnętrznym rozdarciem, zapowiada już sama okładka rozprawy, na której widnieje nie co innego, jak reprodukcja dzieła *Hamlet polski* Jacka Malczewskiego z 1903 r., przedstawiająca margrabiego Aleksandra Wielopolskiego. Pragnąc skomentować ów motyw, odwołam się do Henryka Wereszyckiego, postaci znanej nam ze szkiców Rafała Stobieckiego, jako wzór rzetelności, niekoniumkturalnego pisarstwa historycznego, badacza i publicysty zarazem, skazanego na bycie outsiderem i owo bycie nobilitującego.¹⁰ To Wereszycki przed wojną odważył się napisać: „margrabia Wielopolski, najwybitniejsza osobistość polska całego ówczesnego pokolenia, przy tym jeden z najmocniej zarysowanych charakterów, jakie w ogóle szlachta polska wydała”¹¹. Wszakże piszący te słowa świadomy był dramatu margrabiego, wewnętrznych dylematów byłego uczestnika powstania listopadowego, świadomości, iż droga, jaką obrał w 1863 r., nie jest wyjściem najlepszym, ale wyborem mniejszego zła. Wereszycki, przeświadczony również o błędach, jakie popełnił Wielopolski, pisząc o jego wielkości, zdawał się widzieć ją przede wszystkim w perspektywie rozdarcia. Badacz dał przy tym wyraz własnej empatii w stosunku do podmiotu swej refleksji, empatii, której — oprócz kompetencji i rzetelności ba-

⁸ Por. W. Wrzosek, *Metafory historiograficzne w pogoni za utudą prawdy*, w: *Między modernizmem a postmodernizmem. Historiografia wobec zmian w filozofii historii*, red. E. Domańska, J. Topolski, W. Wrzosek, Poznań 1994, s. 15; J. Topolski, *Problemy prawdy historycznej*, w: *ibidem*, s. 38.

⁹ Zob. R. Nozick, *Anarchy, State, and Utopia*, Oxford–New York 1974.

¹⁰ R. Stobiecki, *Historiografia PRL. Ani dobra, ani mądra, ani piękna... ale skomplikowana. Studia i szkice*, Warszawa 2007, s. 273-295.

¹¹ H. Wereszycki, *Walka narodów o wolność i zjednoczenie (1848–1871)*, w: J. Feldman, H. Wereszycki, *Od wielkiej rewolucji do wojny światowej 1848–1914*, cz. II, Warszawa 1936, s. 112-113. Egzemplarz, z którego korzystałem, wydano w serii *Wielka Encyklopedia Powszechna. Wydawnictwa zbiorowe, ilustrowane*, red. J. Dąbrowski, O. Halecki, M. Kukiel, S. Lam, Warszawa 1936, t. IV.

dawczej — historykowi brakować nie powinno. Nie powinno mu jeszcze brakować buntowniczości.

W tak zarysowanych warunkach istnieje szansa na wytworzenie wartości intelektualnych, obrazujących refleksyjność autora i nieoczywistość świata, gdy bezustannie zapytuje o konstytuujące go wartości i cele. Wówczas konkretny światopogląd i jego ekspozycja traci na znaczeniu. Tak zwany walor aktualności nie musi wcale wyrażać się uległością wobec chwilowych mód i dominujących ortodoksji. Możliwe staje się nawet podziwianie myślicieli, z którymi fundamentalnie się nie zgadzamy. Oto wskazania potwierdzone praktyką uprawiania filozofii przez Alasdaira MacIntyre'a¹². Znakomicie czyni to także Grzegorz Markiewicz.

Marzena Iwańska — **Krytycznie o książce Grzegorza Markiewicza**

Praca Grzegorza Markiewicza podejmuje ważny i dotąd szerzej nierozważony problem z historii Polski XIX w. Autor próbuje dostrzec, docenić i omówić kwestię pojmowania państwa, która nie była dotychczas wnikliwie badana. Historiografia odnosząca się do tego okresu jest przede wszystkim mocno nasycona problematyką narodu, różnorodnych ujęć jego elementów składowych i czynników konstytuujących. Ciekawe, swoją drogą, że tak abstrakcyjna, enigmatyczna, z gatunku imponderabiliów wywodząca się kategoria jak „naród” jest dużo lepiej opisana, przedyskutowana niż — z pozoru wydawałoby się — bardziej konkretna i uchwytna kategoria państwa. Bez wątpienia w polskim piarstwie XX w. odnoszącym się do dziejów XIX stulecia następowało deprecjonowanie państwa, jego instytucji oraz podporządkowywanie państwa narodowi, chociaż historycy historiografii (M.H. Serejski, A. Wierzbicki, J. Adamus) wyróżniali w swoich naukowych badaniach zarówno problematykę narodową, jak i państwową. Chociaż w odniesieniu do XIX w. można mówić o świadomości istnienia obydwu tych kategorii, funkcjonujących niejako obok siebie, to jednak zawsze w tle tych historycznych rozważań występowała deprecjacja kategorii państwa w odniesieniu do polskiej historii XIX w. Tak jakby sam fakt braku państwa uzasadniał i bezdyskusyjnie usprawiedliwiał niepodejmowanie tego zagadnienia w historycznych debatach. Z tego względu cenne jest samo podjęcie przez Grzegorza Markiewicza tego tematu i próba przyjrzenia się XIX-wiecznym dysputom na ten temat. W tym znaczeniu omawiana praca mieści się w nurcie badań nad historią mentalności, świadomości historycznej i jest kontynuacją dotychczasowych badań naukowych jej autora.

¹² Por. A. Chmielewski, *MacIntyre i Rorty*, „Odra” 2009, nr 4, s. 30-33; A. MacIntyre, *Richard Rorty* (*ibidem*, s. 34-39).

Cel pracy definiuje autor na początku swoich rozważań i określa go jako „próbę rekonstrukcji obecności kategorii państwa w świadomości elit intelektualnych społeczeństwa polskiego”. Pisze, że chciał zwrócić uwagę iż w XIX stuleciu, równolegle, obok dyskursu na temat świadomości narodowej, funkcjonował dyskurs na temat świadomości państwowej. Szczegółowym celem pracy była także próba rekonstrukcji samego pojęcia państwa w świadomości polskich elit intelektualnych.

Przez pojęcie „elity intelektualne” autor rozumie dwie zasadnicze grupy: „środowiska akademickie oraz poszczególne środowiska ideologiczne”. Zarówno pierwsze, jak i drugie były w jego przekonaniu niejako predestynowane czy nawet „zmuszone” do podejmowania refleksji o państwie. Rozważając debaty środowisk akademickich brał pod uwagę G. Markiewicz osoby zawodowo związane albo też współpracujące z ośrodkami akademickimi w Królestwie Polskim oraz w Galicji. Z kolei przez środowiska ideologiczne rozumie „grupę osób o wspólnym systemie przekonań światopoglądowych, które wyrażają wspólnotę swoich światopoglądów jako ideologię”. Przy czym, jak precyzuje autor dalej, ważna była dla niego identyfikacja z samą ideologią, co niekoniecznie musiało oznaczać identyfikację z formacją umysłową, partią, ruchem politycznym. Chodziło przede wszystkim o przywódców ideowych, głównych teoretyków albo też najważniejszych na gruncie polskim propagatorów ideologii liberalnej, konserwatywnej, socjalistycznej oraz nacjonalistycznej, stąd w książce znajdujemy analizę poglądów takich postaci historycznych, jak: Aleksander Świętochowski, Bolesław Prus, Stanisław Szczepanowski, Antoni Helcel, Walerian Kalinka, Popiel, Józef Szujski, Kazimierz Kelles-Krauz, Bolesław Limanowski, Julian Marchlewski, Róża Luksemburg, Jan Ludwik Popławski, Zygmunt Balicki czy Roman Dmowski. Wydaje się, iż termin „elity intelektualne” został tutaj zawężony i stąd praca przedstawia dyskusję przywódców, największych postaci czy twórców poszczególnych nurtów polskiej myśli politycznej.

Wyjaśniając geograficzne ramy swoich rozważań, G. Markiewicz pisze, że skoncentrował się na przedstawieniu dyskursu na temat państwa w Królestwie Polskim oraz w Galicji. Uzasadnia to diametralnie odmiennymi warunkami rozwojowymi i odmiennymi relacjami społeczeństwo-władza na tych dwóch obszarach. Pomiął natomiast debaty na te tematy prowadzone w zaborze pruskim oraz przez Polaków przebywających na emigracji. Podejście takie wydaje się uzasadnione, choć nie zawsze realizowane było w dalszej części pracy z całą konsekwencją (analiza pojęcia ojczyzny u Karola Libelta czy Władysława Kozłowskiego, związanych z Poznańskiem).

Zasadniczy tok narracji w omawianej pracy osadzony został na dwóch poziomach, odpowiadających generalnie wcześniej zaprezentowanemu rozumieniu kategorii elit. Pierwszy to poziom akademicki, drugi — ideowy, który autor nazywa też emocjonalnym. Według Markiewicza, na poziomie debaty akademickiej toczyły się głównie rozważania teoretyczne nad zjawiskami społecznymi, narodem, państwem, prawem, natomiast na poziomie ideowym, gdzie w większym stopniu w grę wchodziła aktualna sytuacja społeczno-polityczna, rozważania nad wspomnianymi kategoriami miały charakter bardziej praktyczny i częściej pozostawały po prostu argumentem w dyskusjach politycznych, debatach programowych różnych partii i środowisk. Jak stwierdza autor, zadaniem rozważań na poziomie akademickim

pozostawało nade wszystko samo uwrażliwienie na państwo. Dyskurs tutaj miał w większym stopniu charakter postulatyczny, służył odpowiedzi na pytanie, jakie państwo ma być? Z kolei poziom ideowy sprzyjał bardziej wyrażaniu się, ujawnianiu poczucia państwowego i potocznej świadomości państwowej. To na tym drugim poziomie następowała rzeczywista identyfikacja z państwem. Zastanowić się warto, czy tylko na tym drugim poziomie? Wydaje się, że miała ona miejsce również i w dyskursie akademickim, ale tam nie była tak wprost demonstrowana, ujawniana, deklarowana.

W rozdziale drugim przedstawiona została najpierw intelektualna atmosfera dyskursu. Wspomina tam autor o wzroście roli i znaczenia inteligencji, rynku wydawniczego, środowisk popularyzujących naukę. Wiele miejsca poświęcił też analizie pozytywizmu rozumianego jako formacja umysłowa, która na gruncie polskim za główny cel stawiała sobie realizację programu społecznego działania. Jeśli ten fragment pracy rozumieć jako próbę zarysowania klimatu, kontekstu epoki, co miałyby służyć następnie prezentacji konkretnych dyskusji o państwie, to warto by upomnieć się o szersze chronologicznie ujęcie. Zasadne wydawałoby się także zarysowanie tegoż w odniesieniu do Galicji.

Następna część tegoż rozdziału poświęcona została rozważaniom na temat relacji państwo — naród. W rzeczywistości, jak się wydaje, fragment ten prezentuje poglądy na kategorię narodu. Przy czym sięgnięto w tym miejscu do czasów I Rzeczypospolitej, kiedy to obydwie te kategorie były utożsamiane. Kolejne zagadnienia podejmowane w tej części pracy to m.in. rozważania na temat relacji państwo — społeczeństwo obywatelskie oraz państwo — ojczyzna.

W rozdziale trzecim, który, jak się wydaje, jest najciekawszy i najbardziej nowatorski, przedstawione zostały różne formy dyskursu akademickiego. Mimo iż na wstępie został on zdefiniowany jako ściśle teoretyczny, to jednak w toku narracji autor wychodzi poza te ramy. Opisuje samo zainteresowanie kategoriami prawnymi związanymi z pojęciem państwa w kontekście wyodrębniania się na początku XX w. w programach uniwersyteckich nauk politycznych i filozofii prawa w Galicji. Podkreśla tu rolę Antoniego Białeckiego wykładowcy i propagatora nauk politycznych oraz prawa międzynarodowego w Szkole Głównej oraz — na gruncie krakowskim — rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego Franciszka Kasparka. Wielką zasługą tego ostatniego było oddzielenie nauk społecznych od politycznych i dążenie do reformy uniwersytetów w takim kierunku, aby tę odrębność potwierdzić. W omawianym rozdziale zaprezentowano także główne punkty sporu o państwo pomiędzy Michałem Bobrzyńskim a Stanisławem Tarnowskim oraz Walerianem Kalinką. W tej części praca przybiera, jak się wydaje, czysto historiograficzny charakter.

W kolejnym, czwartym rozdziale autor, odwołując się do podziału na ideologie zstępujące, jakimi były liberalizm i konserwatyzm oraz wstępujące — socjalizm i nacjonalizm, najwięcej miejsca poświęca dyskusjom między dwiema pierwszymi. Odnosi się zarówno do różnic między nimi, jak i podobieństw. W rozumieniu liberałów, którzy generalnie bagatelizowali rolę państwa, pozostawało ono naturalnym, samoistnym ustrojem, choć pozbawionym atrybutów twórczych pod względem cywilizacyjnym. U konserwatystów z kolei państwo pozostawało nieodzownym czyn-

nikiem utrzymującym społeczeństwo. W ich rozumieniu było przejawem działania boskiego, które chronić miało przed zagrożeniem zewnętrznym, utrzymując równowagę wewnętrzną. W obydwu przypadkach odrzucano jednak władzę narzuconą z zewnątrz, zawsze powinna bowiem iść za nią wola ludzi, grupy. W końcowej części pracy analizuje autor historyczne elementy debat nad państwem przez polskie środowiska ideowe. Odnosi się to chociażby do wątków oceny I Rzeczypospolitej — jej struktur państwowych, konstytucji 3 maja, pojęcia tradycji.

Pracę Grzegorza Markiewicza odczytać można jako swoistą rehabilitację kategorii państwa, próbę dostrzeżenia jej wagi i znaczenia dla XIX-wiecznych dyskusji ideologicznych w Królestwie Polskim i Galicji. Książka zawiera wiele wartościowego i nowego materiału źródłowego, podejmuje wątki ważne z punktu widzenia polskiej myśli historycznej w XIX w. Wydaje się natomiast, że zastosowana w pracy metoda prezentacji materiału źródłowego oraz forma narracji czynią ją w wielu miejscach lekturą niełatwą w odbiorze. Wyraźnie widać, pewną ewolucję problematyki państwa w omawianym tu czasie. Od dominacji metafizycznej kategorii narodu do wspólnej refleksji i nad narodem, i nad państwem, przez co w końcu nastąpiło włączenie tego ostatniego do dyskusji na przełomie XIX i XX w. Stało się to chyba stosunkowo późno, jeśli odnieść się do europejskich debat na ten temat. Z omawianej pracy płynie jeszcze jeden ważny wniosek. Otóż widać w niej jak mocno, czasami wręcz nierozzerwalnie związane pozostawały w polskiej myśli politycznej, społecznej XIX w. takie kategorie jak „naród”, „państwo”, „społeczeństwo”. Praca w wielu fragmentach zdaje się przez to gubić główny wątek. Co więcej, potwierdza się, iż niejednokrotnie wspomniane kategorie traktowane były równoznacznie i ujmowane zamiennie. Oznaczałoby to, iż w ówczesnej świadomości społecznej elit granice między nimi były bardzo płynne. Jeśli tak, to z kolei można wnosić, iż każda z tych kategorii nie miała jeszcze wtedy swojej stabilnej, jednoznacznej definicji. Pozostawały one chyba wówczas w procesie stawania się i kształtowania.

Omawiana praca zawiera w gruncie rzeczy zestaw wielu rozważań teoretycznych, czasem na dość dużym poziomie abstrakcji, na temat państwa w XIX w. Związane jest to zapewne z zastosowaną podstawą źródłową, którą pozostaje różnego rodzaju publicystyka drukowana. Natomiast, jak się wydaje, nadal nie za wiele wiemy o stosunku i o postawach Polaków w XIX w. wobec państwa, w rozumieniu jego konkretnych, namacalnych atrybutów, takich jak władza, struktury czy administracja.